

Ochotniczy korpus kobiecy powołuje do życia Anglia

W Anglii ma zostać powołany do życia ochotniczy korpus kobiecy, co ma nastąpić w najbliższym czasie.

Członkinie tego korpusu zatrudnione zostaną we wszystkich gałęziach i dziedzinach obrony narodowej w zależności od ich indywidualnych uzdolnień. Istniejące już organizacje tego rodzaju, jak

np. „Korpus pomocniczy królowej Marii”, formacje żeńskich oddziałów lotniczych oraz „Korpus floty królewskiej” będą sfuzjowane z nową organizacją. Lady Reading, która na tym polu pracy położyła już wielkie zasługi, zdaniem dziennika obejmie kierownictwo nowej organizacji.

Ślub lub utrata stanowiska Walka z kawalerami w faszystowskiej Italii

Rząd włoski od dawna już prowadzi walkę o powiększenie przysrota naturalnego i w tym celu wprowadził szereg zarządzeń w dziedzinie podatkowej, socjalnej i higieny społecznej. Specjalny dekret daje przywilej żonatym urzędnikom szybszego otrzymywania awansu. W praktyce dekret ten co prawda stosowany jest z dużymi ograniczeniami, gdyż Mussolini nie chce, aby była gwałcona zasada naturalnego doboru najlepszych urzędników.

Kawalerowie zostali opodatkowani i ta metoda widocznie przyniosła pożądane skutki, gdyż po pewnym czasie podatek jeszcze podwyższono. Obecnie płacą go wszyscy kawalerowie w wieku od 25 do 65-ciu lat.

Rada ministrów ogłosiła obecnie nowy dekret, ustalający, że na stanowisko podestę, wicepodestę, radcy miejskiego, prezydenta i wiceprezydenta prowincji oraz na szereg innych stanowisk mogą być mianowani tylko żonaci lub wdowcy z dziećmi. Wszystkich, którzy zajmują te stanowiska, a nie ożenili się do tychczas, udziela się 60-dniowego terminu na założenie ogniska rodzinnego. W ten sposób dla kawalerów zamknięto dostęp do

szeregu stanowisk w samorządzie i administracji prowincjonalnej.

Skarb cesarza Maksymiliana wydobuty będzie z dna morskiego

Z portu La Spezia wypłynął okręt „Falco”, który ma podjąć w wybrzeży angielskich próbę wydobywania kadłuba statku „Merida”, który zatonił podczas burzy morskiej w 1900 roku, w odległości 45 mil od brzegów hrabstwa Norfolk.

Na parowiec znajdował się skarb cesarza meksykańskiego Maksymiliana. Nurkowie statku „Falco” n-

Edison — genialny wynalazca Radiowe słuchowisko

W czwartek, dn. 2 czerwca o g. 18.10 Polskie Radio nadaje w programie ogólnopolskim słuchowisko „Juliana Averta p. t. „Edison”. Genialny wynalazca, któremu ludzkość zawdzięcza tak przełomowe wynalazki, jak żarówka elektryczna, płyta gramofonowa i kinematograf, będzie centralną postacią słuchowiska. Doświadczanie radiofonii europejskiej dowodzi, że wielkim powodzeniem radiosłuchaczy cieszą się słuchowiska biograficzne — zaciekawiają one przez to, że zbliżają słuchacza do prawdziwego, a nie — fikcyjnego bohatera.

Polskie Radio zamierza dać poza tym swym słuchaczom kilka wielkich słuchowisk, których bohaterami będą wielcy ludzie nowoczesnej nauki: Pasteur, Curie-Skłodowska i inni.

Pani moda ma głos

Gdy dzieci rosną... Jak przerabiać dzieciinne sukienki

Każda młoda mamusia szyje sama sukienki dla swego dziecka. I leż pleczolowitości i starania kładzie w tę robotę, jak starannie zaszywa drobniutki zakładki, haftuje wypracowane wzorki — kolorowe szlaczki, kwiatki i zwierzątka na sukience płatuszku, ślicznym dzieciennym flaszczku.

Po roku okazuje się, że szkoda było tyle roboty: dziecko rośnie, wątle ramionka rozwijają się; bluzeczka robi się ciasna, sukienka nie sięga kolan i robi się do niczego, choć materiał jeszcze nie zniszczony, a wyhaftowane błękitne niezapominajki są takie ładne...

Na szczęście — jest jeszcze młodsze rodzeństwo: „wyrośnięta” sukieneczka po zręcznej przeróbce okazuje się doskonałą dla młodszej siostrzyczki, z flanelowego płaszczka można zrobić kurteczkę dla młodszego brata; wreszcie przy połączeniu z kawałkiem innego materiału można wykombinować nowy strój dla tego samego dziecka.

DLA MŁODSZEJ SIOSTRZYZY

Oto kilka praktycznych rad dla młodej mamusi. Najstarsza córeczka ma śliczną sukienkę z ponsowego woalu w białe kropki (deseń kropki — to w tym roku najmłodniejszy dla dużych i dla małych kobietek). Spódniczka jest kloszowa, szyjka przemaszczana i wszyta w szeroką pliszkę — krótkie buki również ujęte w mankiet. Sukienka jest urocza, ale już za krótka i ciasna...

Nic prostszego, jak przerobić ją na młodszą siostrzyczkę — sześć czy siedmiolatnią babcia. Spódniczkę kloszową nieco skracamy i przemarszczamy lekko w pasie do talii wszywając ją w szeroki pasek — gorszyk. Z kawałka białej piki uszyjemy małą bluzeczkę bez rękawów

(jak dzienna koszulka) i przypniemy ją do paska dwoma guzikami obciążonymi materiałem kropkowanym. Z tej białej piki uszyjemy jeszcze bolerko — mankietki na rękawach i klapy żakietka nałożymy znowu wale ponsowym w kropki. Białe skarpetki i trepki i biały płócienny kapeluszik dopełnią nowej i wdzięcznej całości.

Inna kombinacja. Sukienka z kretonu w różnobarwne kwiatki. Uszyta krojem t. zw. „chłopki” — z wysokim karczkiem przymarszczonym do spódniczki. Z takiej sukienki można zrobić doskonałą „pajacykę” dla młodszego dziecka do zabawy w piasku lub komplecik plażowy dla tego samego dziecka. Za krótką już dla długonogie dziewczynki spódniczkę trochę skracamy, przerabiając na rodzaj szortów spódniczkowych — lub też majteczek ściąganych przy nogawkach na gumkę. Rękawki sukienki odrzucamy, z pleców wycinamy tylko szelki zapięte na krzyż na guziki przy majteczkach.

GARNITUREK DLA CHŁOPCA

Kostium dla dziewczynki jednasto - dwunasto-letniej z flaneli niebieskiej w białe paski doskonale daje się przerobić na garniturek dla

sześcioletniego chłopca. Ze spódniczki uszyje się spodnie, żakiet dopasowujemy na mniejszą figurkę przy pomocy szeregu zakładek i wcięć niewidocznych na pasiastym materiale. Zniszczone klapy i kołnierzyk żakietowego kostiumu, można obciążyć i zastąpić kamizelką z kołnierzykiem z białej piki — przypinaną oddzielnie. Garniturek gotowy...

Można też przerabiać ubrania chłopców dla dziewczyn. Spodeńki chłopcy zwykle niszczą bardzo prędko, więc tej części garderoby nie bierzemy pod uwagę, ale kurtka jest zwykle jeszcze zupełnie dobra, gdy staje się za ciasna... Granatowa czy ciemno - błękitna kurtka z flaneli lub ciemnej wełny będzie tworzyć śliczną całość z ponsową szkocką sukienką o plisowanej spódniczce. Chłopięcą kurtkę trzeba dopasować na dziewczynę wcinając ją lekko w pasie — zniszczony i wytarty kołnierzyk zastąpić kołnierzykiem z kawałka granatowego aksamitu — tym samym aksamitem obciągnąć guziki. Do kieszonki włożyć małą ponsową chusteczkę. Mała „dama” jest już elegancka i może wyjść na spacer...

Alinette

„Młody las”

Z maleńkich, słabych, wiatrem nekanych sosnek wyrasta las. — Strzeliste, a mocne sosny, niby potężne kolumny stawiają czoła wichrom. — Zanim to ulatnia podawanie dziecku „Jerol” Mgr. Bukowskiego. — Srodek ten polecają najpoważniejsi lekarze.

Pomnik bohaterskiego Polaka w Ameryce



W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, został ufundowany staraniem władz amerykańskich i Polonii amerykańskiej pomnik bohaterskiego generała polskiego gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego, poległego w walkach o wolność Ameryki. Gen. Krzyżanowski, podobnie jak Tadeusz Kościuszko i gen. Pułaski, jest czczony, jako narodowy bohater amerykański.

Z książek

ETELKA HORY: „GENERAL BEM W SIEDMIOGRODZIE”. Jako odbitka miesięcznika „Wiedza i Życie” ukazała się niewielka monografia siostry posła Królestwa Węgierskiego w Warszawie o roli gen. Bema w wojnie węgiersko-austriackiej 1848 r. Ten niepozorny, kulawy generał od razu podbił serca Węgrów. Nazywali go swym „ukochanym ojczulkiem”, otaczając go tak wielką miłością, jak niewielu z własnych dowódców. Pierwsze słowa Bema do wyższych oficerów korpusu siedmiogrodzkiego były: „Wymagam od was wszystkich bezwzględne posłuch”. Każdego, kto nie będzie mnie słuchał, każe rozstrzelać, ale umiem i wynagradzać. Dbał też o żołnierzy, jak rodzony ojciec, dzieląc z nimi wszystkie trudności, sam narażając się na największe

niebezpieczeństwo. Gdy sprzymierzeni z Austrią Rosjanie zdobyli węgierską baterię, sam ze szpicrutą w ręku skoczył na nich i rozpędzając ich, krzyknął: „Czy nie wiecie, dumnie, że to jest moja bateria!” Zdezorientowani żołdacy rozbiegli się.

Rząd węgierski umiał ocenić Wielkiego Generała. Najpiękniejszy diament z korony św. Stefana został umieszczony w rękojeści szabli, którą złożył w darze Bemowi, a w pozostałym po nim w koronie otworze wpisano imię Bema, stwierdzając, że Bem jest największym diamentem korony węgierskiej.

Wyczerpująca, choć krótka, monografia p. Hory jest cennym uzupełnieniem naszej, niestety, zbyt ubogiej literatury o dziejach bratniego, bohaterskiego narodu Węgier.

ZAGALOPOWAŁ SIĘ



— Zawsze muszę ci pomóc przy zadaniu szkolnym. Gdyby mnie nie było ty byłbyś największym osem na świecie.

ABC

ZBLIŻA STOLICE Z PROWINCJĄ

ARMIN O. HUBER

29)

LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Inż. Kościeszka bojąc się sabotażu, dla bezpieczeństwa zorganizował wraz ze Skandynawami nocną wartę. O godzinie 2-iej po północy wypadła jego kolej, Kościeszka czuwał, rozmyślając.

Wprawdzie odpowiadał za wszystko, co się działo w obozie, jednak rozumiał doskonale, na co by się naraził wydając dziewczyny. Oprócz tego musiał na wiele innych, bojad jeszcze gorszych nałogów patrzeć przez palce: na przykład na alkohol, dostarczany robotnikom w nadmiernych ilościach przez jakichś nieuchwylnych dostawców, na hazardową grę w karty, na opium...

Zupełnie przypadkowo wpadł na to, że palenie tej trucizny było bardzo rozpowszechnione w obozie — pewnego dnia w pobliżu kuchni znalazł małą kapsułkę z opium. Na to nie było rady, bo kogo miał pytać, skąd się wzięła trucizna? Chińczyków?... Zbyliby go na pewno uśmiechem, znie-nawidziliby w głębi duszy za wścibstwo i zemściłoby się przy pierwszej sposobności.

Czuł się bezsilny, nie mógł nic zrobić. Na razie przynajmniej...

Coś się poruszyło w zaroślach. Kościeszka sięgnął odruchowo po pistolet, drugą ręką podniósł do oczu lornetkę.

Spostrzegł czarną kulę, znikającą w krzakach. Była wielkości koła wagonu kolejowego.

Kościeszka przestraszył się lekko, potem szepnął z uśmiechem:

— Niedźwiedź...

Prawdopodobnie niedźwiedź zwierzył człowieka i sam się ratował uciekając w trudno dostępne lasy górskie.

To samo przez się drobne wydarzenie sprawiło, że cały kwadrans minął niepostrzeżenie.

Kościeszka spojrział na zegarek — wkrótce powinna była się zjawić zmiana. Jednak termin dawno upłynął, a nowy wartownik nie przychodził.

— Zasnął... — westchnął pokrywając Kościeszka. — Ale co robić?! Wszyscy są strasznie przemęczeni. Każda minuta, którą tu posiedzę, będzie dla niego podarunkiem...

Przywiązywał wielką wagę do utrzymania przyjaznych stosunków ze Skandynawami, a jeśli chodziło o resztę robotników, postanowił w ogóle unikać wszelkich gwałtownych środków w przekonaniu, że zdziała więcej uczciwością i ludzkim traktowaniem. Zdawało mu się, że nawet w stosunku do tej dzicy wpływ osobisty był bez porównania skuteczniejszy od pogróżek i od lufy rewolweru.

Oplacało się ustąpić nieco i nie przejmować się zbyt ambicją wobec wielkiego celu, jaki mógł osiągnąć: ujarzmić żywioł, ująć w karby potężną lecz bezużyteczną moc, zmusić ją, by służyła dla dobra dziesiątków tysięcy ludzi. Wierzył zawsze, że przyroda jest największym darem, jaki Bóg dał człowiekowi, lecz człowiekowi rozumnemu. Zaniedbanie tego daru uważał na równi z beznadziejnym niszczeniem za świętokradztwo.

Los zrządził, że teraz musiał pracować prawie wyłącznie z różnego gatunku szumowinami, lecz tym się nie zrażał, gdyż za gorszych przestępców uważał nierobów, a nie tych wykolejonych. Sądził zresztą, że pomoże im się zdźwignąć, jeśli ich włączy do łańcucha wielkiej uczciwej pracy.

Rozumiał, co znaczy nieszczęśliwy zbieg okoliczności, który niejednego wartościowego człowieka sprowadził na manowce. Sam miał kiedyś pecha i tym większego, że podczas katastrofy budowlanej zginęło kilku robotników.

Odważnie przyjął na siebie całkowitą odpowiedzialność,

aczkolwiek mógł ją osłabić, zwalając winę na sabotaż. Skończyło się na tym, że musiał opuścić ojczyznę i pójść w szeroki świat.

Przeszedł twardą szkołę. Długo to trwało, wreszcie teraz uśmiechnęło się doń szczęście — powierzono mu wielkie zadanie, którego wykonanie powinno było przekreślić na zawsze dawne grzechy.

Katastrofę, która niemal zwichnęła mu życie, nazywał właśnie swoim grzechem, twierdząc, że inżynier ponosi winę nawet w takich wypadkach, gdy nieszczęście było następstwem nie zaniedbania i nie braku dozoru, lecz rozmyślnego szkoldnictwa, jak na przykład w jego budowie.

Według zdania Kościeszki każdy inżynier powinien znać swoich ludzi, urobić ich odpowiednio, nawiązać ścisłą łączność na podstawie wzajemnego szacunku i zaufania, a nie ograniczać się, jak to często bywa, do opryskliwych uwag, kar i nie zawsze sumiennego wypłacania zarobków.

Być może Kościeszka był marzycielem. W każdym razie za takiego uchodził wśród swoich znajomych — wszak przy dużych i niewątpliwych zdolnościach nie tylko nie dorobił się majątku, ale jeszcze musiał wyruszyć w świat niemal bez grosza w kieszeni. To też jedni współczuli mu, drudzy go wysmiewali.

Kościeszka spojrział na niebo, przeświecające przez korony olbrzymich wysokich drzew. Gwiazdy przegłądały się w tustrzanej powierzchni fiordu i tylko w tym miejscu tańczyły na niej światła, gdzie od wodospadu rozchodziły się po wodzie fale. Znowu usłyszał szmer, tym razem od strony budynków obozowych, z których najbliższy znajdował się od niego w odległości zaledwie kilkunastu metrów. Natężył wzrok, jednak przez lornetkę też nie dostrzegł nic podejrzanego.

Tymczasem szmer nie ustawał, tylko teraz dolatywał mniej więcej z tego miejsca, gdzie stał domek kierownika budowy.

C. d. n.